



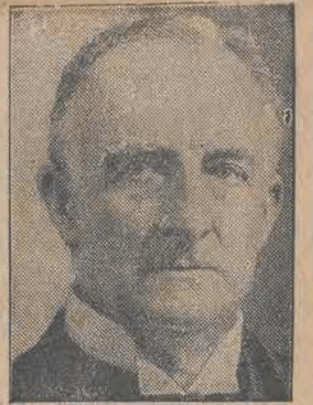
HOOVER
odmówił stawienia się przed komisją, badającą działalność amerykańskich banków prywatnych.

WYDANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LORD GREY,
były angielski minister spraw zagranicznych, zapadł poważnie na zdrowiu

ROK XI.

PIĄTEK, 1-go WRZEŚNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 243

Hitlerowiec porwany z więzienia w Austrii znajduje się we Włoszech. — Rząd austriacki domaga się wydania sprawcy zamachu na przywódcę „Heimwehry“

Rzym, 1 września.

Donoszą z Bolzano, że porwany z więzienia w Innsbrucku hitlerowiec Hofer wraz z towarzyszami swymi znajduje się już na terenie Włoch. Około godz. 10 wieczorem przybyli hitlerowcy do stacji granicznej koło Brenneru, gdzie spisano urzędowy protokół, po czym udali się oni w towarzystwie policjantów do Bolzano, albo do Brixen.

W czasie ucieczki samochodem otrzymał Hofer ranę postrzałową w mięsień w okolicy prawego kolana. Wskutek tej rany przejście przez przełęcz było bardzo utrudnione i towarzysze musieli Hofera częściowo podierać, a częściowo nieść. Oni sami nie odnieśli ran w czasie ucieczki.

Jak tutaj słychać, Hofer i jego towarzysze partyjni zamierzają jeszcze dzisiaj odlecieć samolotem z Bolzano do Norymbergi, by wziąć udział w kongresie partyjnym.

Wiedeń, 1 września.

Jak słychać z kół zbliżonych do rządu, rząd austriacki zwrócił się w drodze dyplomatycznej do rządu włoskiego z żądaniem wydania w ręce władz austriackich uprowadzonego przez bojowców hitlerowskich na teren Włoch tyrolskiego przywódcy narodowych socjalistów Franciszka Hofera, który — jak wiadomo — przebywa obecnie we Włoszech.

Żądanie to rząd austriacki motywuje tem, iż nie chodzi w danym wypadku o przestępstwo polityczne, lecz o zbrodnię pospolitą, albowiem sprawy uprowadzenia posługiwali się bronią palną i chloroformem oraz zranili ciężko kilku dozorców więziennych.

W wiedeńskich kółkach politycznych z wielkim napięciem oczekują wyników zapowiedzianej interwencji rządu austriackiego w Rzymie.

Berlin, 1 września

W związku ze zjazdem partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze, prasa niemiecka ogłasza wiele artykułów retrospektywnych, poświęconych rozwojowi ruchu narodowo-socjalistycznego od początków, aż po ostatnie czasy.

Omawiając obecne rozmiary ruchu „Kölnische Ztg.“ pisze, że fala narodowego socjalizmu przekroczyła już granice Rzeszy niemieckiej. Władza kanc-

lerza Niemiec — zaznacza dziennik — kończy się u granic państwowych, ale jako przywódca ruchu sięga i poza granice państwa.

Gdańsk — pisze dalej dziennik — jest już w rękach narodowych socjalistów i przez to samo kierownictwo jego polity-

ki uzależnione jest od Hitlera.

Walka o Austrię — zaznacza pismo — kontynuowana będzie, dopóki nie dostanie się ona w ręce narodowych socjalistów. Odrodzenie żywiołu niemieckiego sięga aż po najdalsze zakątki, poza granice Rzeszy, gdyż nowy światopogląd

Niemiec działa silniej od wszelkich papierowych dokumentów. Olbrzymich rozmiarów wznosi się w Norymberdze krzyż hitlerowski, który jak pranordyjski symbol powracającego światła, głosi nadejście nowego świata — kończy dziennik.

Wielkie manewry armji francuskiej

Całkowita motorysacja kawalerji

Paryż, 1 września

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Le Matin“ donosi z Nancy, że dnia 9 września odbędą się w okolicach Mailly wielkie manewry wojskowe, w czasie których po raz pierwszy dywizja ka-

walerji zostanie całkowicie zmotoryzowana. Oprócz wojskowych z gen Weygandem na czele w manewrach wezmą udział przedstawiciele komisji wojskowej izby deputowanych.

Samobójstwo 20-letniej służącej, która znajdowała się w ciąży

Lódź, 1 września.

(eg) W dniu wczorajszym około godziny 9-ej wieczorem, spacerowicze w Parku Poniatowskiego usłyszeli w jednej z alej jakiegoś podejrzane jęki, wydobywające się z za krzaków.

Zaalarmowano służbę parkową, która wyciągnęła z poza drzew napół przytomną kobietę, jęczącą z wielkiego bólu. Przy niej znaleziono pustą flaszeczkę, co świadczyło o tem, że popełniła ona zamach samobójczy.

Jak się okazało, denatką była 20-letnia Genia Staniszevska, bezrobotna

służąca, będąca w piątym miesiącu ciąży.

Staniszevska od dłuższego czasu kręciła się po mieście, nie mogąc znaleźć pracy, w dodatku stan jej dawał się jej dotkliwie we znaki. W chwili zwątpienia udała się do parku i wyszukawszy najdalszy zakątek wypila oryginalną mieszankę, składającą się z terpentyny, spirytusu denaturowanego i cukru.

Zawezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka odwiózł nieszczęśliwą służącą do szpitala w Radogoszczu.

Najbogatszy człowiek Argentyny

zamordowany przez swego kamerdynera

Buenos Aires, 1 września.

Wielkie wrażenie wywołało tu tajemnicze morderstwo, dokonane na osobie milionera argentyńskiego, Alberto de Alzaga. Zamordowany liczył 65 lat i był właścicielem około 60 milionów pezów.

Alzaga był kawalerem i mieszkał zupełnie samotnie w swym pałacu.

Gdy wczoraj przybył jego osobisty sekretarz Santiago Gonzalez, znalazł zwłoki milionera leżące w kałuży krwi.

W sprawie zagadkowego morderstwa przesłuchano służbę, poczem aresztowano jednego kamerdynera. Płacze się on w zeznaniach i nie może powiedzieć co robił poprzedniego wieczoru. Alzaga stoczył z napastnikiem zaciętą

walkę, poczem został zamordowany pchnięciem sztyletu w serce. Morderca po zbrodni obmył sobie ręce w laźnicy.

Trzy krwawe bójki w ciągu wczorajszego dnia

Lódź, 1 września.

(eg) Kronika pogotowia zanotowała w dniu wczorajszym trzy krwawe bójki. Na przechodzącego wczoraj około godziny 7-ej wieczorem ulicą Północną obok domu, oznaczonego numerem 24, siedemdziesięcioletniego Majora Cytryna, zamieszkałego przy ulicy Zawiszy 18, napadło znięcacka kilku podchmielonych osobników.

Na krzyk napadniętego nadbiegli mu z pomocą przechodnie, przyczem między nimi a napastnikami wywiązała się bójka, w wyniku której rzekomo jeden z napastników 42-letni Jan Woźniak, zamieszkały przy ul. Sikawskiej 2, został dotkliwie poturbowany. W międzyczasie nadbiegła również policja, która wszystkich awanturników przytrzymała.

Druga bójka wydarzyła się przy ul. Krakowskiej 52. Obok tego domu mieści się budka z owocami, należąca do

50 miast i wsi zatopił generał chiński

Nankin, 1 września.

Do rządu chińskiego wpłynęła skarga 19-tu powiatów prowincji Szandunskiej, która została ostatnio nawiedzona wielką powodzią. Jak się okazuje powódź tę spowodował naczelnik prowincji Honan, generał Li-U-Czi.

Zmienił on łożysko wielkiego kanału i celem uchronienia swojej prowincji, skierował wodę do prowincji Szandunskiej.

Wskutek tego 50 miast i przeszło 5.000 wsi zostało zalanych. 3 miliony osób znalazło się bez dachu nad głową a kilka tysięcy osób straciło życie.

Włamanie do domu bankowego w Warszawie

Warszawa, 1 września.

W dniu wczorajszym policja warszawska zaalarmowana została śmiałem włamaniem do kantoru wymiany Edwarda Stickgolda.

Wczoraj rano służący po sprzątnięciu kantoru, zamknął drzwi i opuścił lokal. Gdy po pewnym czasie wrócił, stwierdził, że drzwi kantoru są zamknięte. W czasie krótkiej nieobecności służącego złodzieje wylamali skrytki w ścianie i zrabowali 9 losów loterii oraz 300 rubli srebrnych i kilkanaście monet złotych.

Policja przypuszcza, że włamania dokonali czarnogiędździarze, kręcący się stale w pobliżu kantoru Stickgolda.

Już ukazał się i jest do nabycia wszędzie № 14 tygodnika

„Co tydzień powieść“

i zawiera całość sensacyjnej powieści, odstawiającej tajemnicę szpiegostwa politycznego p. t.

„W tajnej służbie“

i bogaty wybór różnorodnego materiału

LICZNE ILUSTRACJE
Cena numeru 30 gr.

Gen. Górecki wyjeżdża na obrady „Fidacu“

Warszawa, 1 września

(Polska Agencja Telegraficzna)

W dniu dzisiejszym odjechał do Jugosławji prezes Fidacu, gen. Górecki, celem odwiedzenia „Fidacu“.

Z Jugosławji gen. Górecki udaje się do Paryża, gdzie weźmie udział w obradach rady zarządzającej Fidacu, poczem wyjedzie do Casablanci na doroczny kongres Fidacu, który rozpoczyna się 12 września.

Twórca idei paneuropejskiej hr. Calergis

jest z pochodzenia polakiem — Babka jego była „dyplomatką w krynolinie“

Przed przeszło stu laty, w końcu 1832 roku urodziła się w Warszawie hrabina, Marja Nesselvode, babka dzisiejszego twórcy idei Paneuropy. Odgrywała ona później wybitną rolę w życiu poetów i artystów. Wychowywała się w domu swego wuja, ówczesnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Nesselvode.

Już jako 16-letnia dziewczynka „polska Marja“ — tak nazywano ją, ponieważ matka jej była polką — była podziwianą pięknoscią na dworze rosyjskim. Nie pytając o jej zgodę, rodzice wydali ją za mąż za zrusyfikowanego greka, Calergisa, który wprawdzie wywodził się z weneckiego rodu Vendraminów-Calergisów, lecz cieszył się w Rosji wielkim wzięciem, raczej z przyczyn finansowych niż — genealogicznych.

Już po roku pożycia małżeńskiego, Calergis musiał dać żonie rozwód, pomimo, że z związku tego urodziła się córka, która później wyszła za mąż za węgry Coudenhove.

Calergis wypłacał rocznie swej rozwiedzionej żonie 250.000 franków, które umożliwiały jej prowadzenie bez troski i swobodnego życia.

Pani Calergis zaczyna rozwijać niezwykłą działalność, która zdobyła jej przydomek „dyplomatki w krynolinie“. Zarówno jej niezwykła uroda i zupełna niezależność materialna, jak i niepospolita inteligencja, sprawiły, że w epoce modnego wówczas kosmopolityzmu, przez długie lata była ona ogromnie wpływową osobistością, o której względy zabiegali najwybitniejsi mężowie ówczesnej Europy, wśród których nie brakło nawet głów koronowanych. Dom jej stał się w krótkim czasie międzynarodowym salonek, a ona sama jaśniała w nim, jako zjawisko prawdziwie czarujące.

Do rzędu jej wielbicieli należeli muzycy, jak Chopin, Liszt, Rubinstein, Rossini, Brahms, Viextemps, Saint-Saens, pisarze: Alfred de Musset, Balzac, Gautier, Dumas i Henryk Heine. Uwielbiali ją przedstawiciele sfer dworskich Francji, Belgii i Prus.

Marja Calergis — według słów swego biografy Fotiadesa, który ogłosił o niej ostatnio książkę: „była wspaniałą gwiazdą na niebie internacjonalizmu“. Wyrażenie to stanie się zrozumiałem, skoro się weźmie pod uwagę, że arystokratyczne sfery Londynu, Paryża, Berlina, Petersburga i Warszawy, tworzyły wówczas do pewnego stopnia jedność.

Piękna pani wędrowała ustawicznie z jednej stolicy do drugiej. Zjawiała się nagle to w Paryżu, to w Berlinie, to w Petersburgu, to wreszcie w Warszawie, choć najchętniej przebywała w Paryżu.

Szeptano sobie wówczas wiele na ucho o tajnych i ważnych misjach dyplomatycznych pani Calergis. Ale ci, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niej i ulegali niezwykłemu czarowi jej indywidualności, opowiadają w swych pamiętnikach, że „Piękna Polka“ miała przede wszystkim zainteresowania artystyczne. — Jej zamiłowanie do literatury i muzyki nie posiadało w żadnej mierze cech powierzchownej kultury salonowej, lecz było naprawdę głęboką i szczerą potrzebą umysłu i serca. Sama zresztą była świetną pianistką, a nawet próbowała swych sił w kompozycji. O jej smaku artystycznym świadczy fakt, że była jedną z pierwszych, którzy poznali się na geniuszu Wagnera.

Znakomity poeta francuski, Teofil Gautier tak był zachwycony Marją Calergis, że w swym poemacie p. t. „Biała symfonia“, przedstawił ją w postaci czarodziejskiej wróżki. Ten poemat pobu-

dził złośliwego Henryka Heinego do stworzenia na cześć uwielbianej muzy utworu p. t. „Biały słoń“. Mimo tkwiącej w tym utworze ironji, zawarł Heine tam sporo podziwu dla tej niezwyklej kobiety.

Biograf Marji Calergis zaznacza wreszcie, że choć z pochodzenia po ojcu niem-

ka, wychowana po rosyjsku, a poślubiła grekowi — w głębi serca, była naprawdę serdeczną i gorącą polką... — Zmarła ona w 1874 roku, budząc powszechny żal. Zona Wagnera, Cosima, wyraziła się wówczas: „Umiera jedna z najszlachetniejszych i najciekawszych kobiet, jakie kiedykolwiek istniały“.

Z nędzy chciał być... lotnikiem

Tragiczny eksperyment zredukowanego pomywacza

(z) Tłumy, zwiedzające wystawę „Wieku postępu“ w Chicago były przed paru dniami świadkami tragicznej śmierci pewnego pechowca.

Pewnego wieczoru nad jeziorem Michigan, na brzegu którego rozmieszczona jest wystawa, leciał bardzo nisko aeroplan. Na lecacy samolot skierowano kilka silnych reflektorów. I oto z kabiny wyszła na skrzydło maszyny jakaś figura, ubrana i uszmiłkowana na „Wuja Sama“ — symbol Ameryki. „Wuj Sam“ postać chwilę na skrzydle, a następnie skoczył w dół. Publiczność oczekiwała, iż natychmiast po skoku utworzy się spadochron, lecz figura wpała jak kamień do jeziora i nie wypłynęła.

Tłumy doszły do przekonania, że z aeroplanu rzucono manekin i przechadzający się spokojnie swoją drogą. Po

dwóch dniach jednak na brzeg jeziora wyrzucone zostały zwłoki „Wuja Sama“. Na plecach jego wisiły przymocowane 2 spadochrony.

Okazało się, iż nieszczęsny „Wuj Sam“ był do niedawna zwykłym pomywaczem w jednej z restauracji, skąd został wyrzucony. Wówczas postanowił on zdobyć pieniądze wszelkimi środkami. Zgłosił się przeto do lotnika, wykonyującego ewolucje nad wysawą i zaproponował mu swe usługi w charakterze doświadczonego skoczka zapomocą spadochronu. Pomywacz twierdził, iż pracował przez dłuższy czas w filmie, jako specjalista trików powietrznych.

Zachodzi przypuszczenie, iż fatalny lot był pierwszym w życiu lotem pechowego „Wuja Sama“.

JAK UMIERALI WIELCY LUDZIE

„Jeszcze nie umarłem“ — pisał Anderson na chwilę przed zgonem

(sb) Znane powiedzenie Goethego w chwili, gdy znajdował się na łożu śmierci — „Wiecej światła“ — uważane jest przez wielu za zwrot symboliczny. Mało jednak ludzi wie, że w chwili, gdy Goethe umierał, w pokoju jego było ciemno. Powiedzenie jego „Wiecej światła“ dotyczyło okienic, które pisarz kazał otworzyć.

Podobnie wiele zdań, które słynni ludzie wypowiadali na łożu śmierci, brzmiało za symboliczne. W istocie jednak nie miały one wcale tego charakteru.

Cesarz Wespazjan w chwili, gdy umierał, rzekł:

— Cesarzowi nie wypada umierać leżąc. Powinien on, jak żołnierz stać na baczność.

Z polecenia jego, żołnierze podnieśli go za ramiona, a Wespazjan rzekł:

— Czuję już, że staję przed Bogiem.

Słynny Kato, w chwili zgonu oświadczył:

— Nareszcie mogę powiedzieć, że jestem panem nad samym sobą.

Gdy kardynała francuskiego Richelieu pytano się, czy przebacza swym wrogom, oświadczył:

— Osobiście nie miałem żadnych

wrogów, za wyjątkiem wrogów państwa.

Następca Richelieu, kardynał Mazarin, umierając spoglądał na swe kosztowności i z żalem wołał: „Wszystkie te skarby muszę zostawić na ziemi“.

Filozof Tomasz Hobbs był sceptyczny nawet w chwili zgonu i oświadczył znajomym: „Robię ostatni skok w ciemność“.

Walter Scott, który odznaczał się niezwykłą dobrocią serca, nawet w chwili zgonu pozostał taki sam. Gdy szwagier jego Lockhart chciał wezwać do łoża umierającego jego córki, Scott powiedział:

— Zostaw ich w spokoju. Nie spały przez całą noc przeze mnie, więc nie chciałbym im w tej chwili przeszkadzać...

Niezwykłe zachowywał się w czasie agonii Balzac. W jednej ze swych powieści opisał on postać nieistniejącego lekarza Bianchiona. Gdy Balzac umierał, zawołał z rozpaczą:

— Jeden tylko Bianchion mógłby mnie uratować! Czemu nie mogę go sprowadzić?

W niezwykle dramatycznych okolicznościach zakończył życie znany astronom niemiecki Albrecht Haller. Pracował on do ostatniej chwili, obserwując rozmaite zjawiska. W końcu, gdy czuł, że zbliża się jego ostatnia chwila, począł badać swój puls i ze słowami: „Serce przestaje mi bić“ zakończył życie.

Chesterfield był znany ze swych wykwintnych manier. Gdy do pokoju jego wszedł lekarz, Chesterfield odwrócił się do służącego:

— Podaj panu doktorowi krzesło. — W tej samej jednak chwili Chesterfield zmarł.

W niecodziennych okolicznościach zmarł również znany autor bajek, Andersen. Przed śmiercią umysł jego oparowała szaleńcza myśl, że może zostać żywcem pogrzebany. Aby do tego nie dopuścić, kazał sobie przynieść tabliczkę i szyferek i ostatnim wysiłkiem napisał: „Ja jeszcze nie umarłem“. Po chwili szyferek wypadł mu z ręki Andersen nie żył już naprawdę...

Odnalazł żonę na okręcie,

wtedy, kiedy dawno oplakiwał... jej zgon

(z) Rzadki wypadek zdarzył się na jednym z hiszpańskich statków pasażerskich. Sternik okrętowy Pittebers zetknął się na pokładzie z pielęgniarką, w której poznał swą niewidzianą od chwili wybuchu wojny żonę.

Historja tego niezwyklego spotkania przedstawia się następująco:

Pittebers, Niemiec z pochodzenia, był zatrudniony przed wojną w pewnym hiszpańskim towarzystwie okrętowym. Przed wybuchem wojny Pittebers przebywał przez pewien czas w Anglii, gdzie poznał młodą pielęgniarkę, którą też wkrótce poślubił.

Z początkiem wojny, która wybuchła bezpośrednio po ślubie, Pittebers przedostał się do Niemiec celem spełnienia swego obowiązku patriotycznego. Młoda żona Pittebersa pozostała w Anglii, małżonkowie przypuszczali bowiem, iż wojna potrwa zaledwie kilka tygodni.

Na froncie Pittebers odniósł ciężki postrzał w głowę i dostał się do niewoli rosyjskiej. Przewieziony na Syberję, jeńiec niemiecki doznał częściowego paraliżu, zaniemógł, ogłuchł i po pewnym czasie oślepił.

Przed rewolucją rosyjską Pittebers dostał się przez Czerwony Krzyż do szpitala w Japonii, gdzie spędził 10 lat. Przypadek sprowadził do jego łoża

sławnego chirurga japońskiego, który dokonał na nim zabiegu operacyjnego, dzięki czemu chory odzyskał wzrok, słuch i mowę.

Po upływie roku były żołnierz niemiecki wrócił z Japonii do Niemiec, a następnie udał się do Anglii w celu odzyskania żony. Na miejscu dowiedział się jednak, iż żona jego przed wielu laty zniknęła, a sąsiedzi wyrażali przypuszczenie, iż popełniła samobójstwo.

Przypuszczając, iż żona jego nie żyje, zasmucony Pittebers wrócił do Niemiec, gdzie otrzymał pracę w tym samym towarzystwie okrętowym, w którym zatrudniony był do wybuchu wojny. I od tej pory kłazył on, jako sternik po morzach południowych.

I oto pewnego dnia nastąpiło niezwykle spotkanie. Przechodząc po pokładzie, Pittebers zetknął się z kilkoma przybyłymi właśnie pielęgniarkami, które zgłosiły się dobrowolnie do pracy w jednym z obozów chorób zakaźnych na południu. Jedną z sióstr wydała mu się dziwnie znajoma. Przyjrząwszy się jej bliżej, sternik stwierdził ku swej wielkiej radości, iż jest to jego żona, którą uważał za dawno umarłą.

Dziwnie koleje losu zetknęły po 19-tu latach dwoje ludzi, którzy przez długie lata oplakiwali się wzajemnie.

P. O. S. hartuje ciało



Słońce, powietrze i woda

i do tego NIVEA

Uzyskamy ślicznie w słońcu opaloną cerę bez narażenia się na bolesne skutki oparzenia słonecznego. Pamiętaj jednak musimy, by nigdy nie wystawiać mokrego ciała na działanie promieni słonecznych, lecz zawsze przedtem natrzeć Kremem lub Olejkiem Nivea. Krem Nivea chłodzi przyjemnie — Olejek Nivea zaś chroni ciało — zwłaszcza podczas pochmurnych dni — przed zbyt nagłym ochłodzeniem. Nivea nie można niczem zastąpić ani też naśladować, gdyż żaden inny środek kosmetyczny nie zawiera Eucalyptu.

KREM NIVEA: Zł. o.40 do 2.60, OLEJEK NIVEA: Zł. 1.-, 2.- i 3.50

Polaki produkt fabryki: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu



Robotnicy boją się redukcji

Oszczędności w fabrykach — Urlopy i zwolnienia — Niepewność jutra

Lódź, 1 września.

Część fabryk łódzkich zmodernizowała się podczas inflacji i w okresie dobrej konjunktury. Część jednak pozostała, jak za dawnych czasów. Firmy także często mają swą tradycję i markę. Jeżeli tradycja i marka zawiodły w dzisiejszych czasach zaś staroświeckie urządzenia fabryki wprost stawały się przeszkodą w konkurencji, to aby nie stanąć ramie przy ramieniu ze „szmelcem przemysłowym“, trzeba było chwycić się środków niezawodnych narazie, lecz niebezpiecznych —

OBNIŻKI PŁAC.

Po przyjęciu umowy zbiorowej z b. r. trzeba było narazie postawić kropkę przy obniżce płac i szukać innego sposobu urentownienia przedsiębiorstwa. O tem, aby zmienić maszyny w bieżącym dziesięcioleciu, mowy być nie może. Puszczono więc maszyny na szybszy bieg żądając od robotników, aby z gorszego surowca robili pierwszorzędne półsurowce czy gotowe fabrykaty.

Oszczędność dotknęła wszystkich działów. Przeszto np. dostarczać nowych pudeł do przędzy, zniesiono wszystkie roboty pomocnicze, przerzucając je na robotników wykwalifikowanych. Skutki tego muszą być dodatnie, jedynie opinia robotników jest ujemna.

Wywiad z robotnikiem takiej „prze-starzałej“ firmy nie będzie wprawdzie smutny jak pogrzeb, będzie jednak cierpki. Narzekanie na ciężką pracę stało się nieodłączną cechą robotnika polskiego, narzekanie to weszło w krew

— Nawet nie mam czasu zjeść — mówi robotnica z przedziału. — Majster jeżeli nic nie mówi, to robotnice same nawzajem się popędzają, aby wyrobić przepisana produkcję, lub żeby nadażyć za innymi maszynami. Człowiek już nie chce, aby majster ciągle zwracał mu uwagę, że wolno robi.

Z każdym rokiem z braku zamówień, czy innej kalkulacji przyjmuje się mniej szą część robotników na miejsce zredukowanych. Proces ten w jednych fabrykach (np. u Eisenbrauma i in.) jest procesem periodycznym, w innych dopiero się nim staje. Robotników, którym przysługuje urlop, redukuje się z braku pracy. Dla dyrekcji jest to o tyle dobre, że zawsze oszczędza na tej reorganizacji kilkadziesiąt tysięcy złotych.

— Panie — opowiada mi jeden z robotników — stan, jaki dziś jest po fabrykach, nie utrzyma się długo.

— Dlaczego?

— Wmieszają się tutaj czynniki państwowe.

— Nie rozumiem. Dlaczego?

— Bo rząd napewno nie wie, co się po fabrykach dzieje... To co dziś wyraża się z nami, jest wysoce denerwujące. Niedługo nie będzie nikogo zdro-

wego na nerwy. Niepewność jutra, ciągle spodziewanie się redukcji psuje ostatnią cząstkę radości, jaka pozostaje robotnikowi w życiu.

Nie wierzę, aby rząd przykładał do tego rękę!

Robotnik ten przekonywał mnie jak ta niepewność jest wysoce niebezpieczna dla społeczeństwa...

— Przyzwyczajenie jednak usuwa to niebezpieczeństwo — rzekłem.

Robotnik się zastanowił:

— Tak. Przyzwyczajenie. Myśmy się już za dużo przyzwyczaili. Przyzwyczailiśmy się, że zamiast w czwartek, w niektórych fabrykach wypłacają nas w piątki i w soboty. Przyzwyczailiśmy się do czekania godzinami za pieniędzmi, przyzwyczailiśmy się na-

wet do traktowania nas jak ludzi pozbawionych wszelkiej inteligencji. Przyzwyczailiśmy się do wielu innych rzeczy, ale nie przyzwyczailiśmy się do spokoju wtedy, kiedy nie wiemy, czy za tydzień będziemy jeszcze pracować.

Robotnika tego cechowała wybitna inteligencja. Wmawiał jednak w siebie, że robotnik nie przyzwyczaił się do spokoju wtedy, gdy nie wie, czy będzie zredukowany czy nie.

W fabrykach o periodycznej redukcji robotnicy zgóry wiedzą, kiedy będą na zapomódze, kiedy im się wyczerpią zasilli i kiedy zaczną znowu pracować. Przyzwyczaili się do tego tak jak mój rozmówca do czekania godzinami na zarobione pieniądze.

KRZ.

Perypetie szkoły powszechnej Nr. 87

Rodzice nie chcą wywoływać strejku szkolnego

Pertraktacje z władzami szkolnymi — Zaniedbania komisji powszechn. nauczania i wydziału kultury i oświaty — Sprawa skasowania dwóch klas

Lódź, 1 września.

W związku z głośniejszym już w Łodzi strejkem, jaki trwa w szkole powszechnej przy ulicy 11-go Listopada 192-4 — zwróciliśmy się do kierownika szkoły p. Kurasia, aby wypowiedział się w tej sprawie.

— Zasadniczo, nie wolno mi udzielać wywiadu — oświadczył p. Kurasi — szczególnie, iż inspektor szkolny p. Dobrowolski, który jest szefem szkolnictwa w Łodzi, wypowiedział się już w tej sprawie na łamach „Expressu“, oświecając szczegółowo i przedmiotowo sprawę skasowania w naszej szkole dwóch klas, mogę natomiast wyrazić swoją opinię o postępowaniu rodziców i o przyczynach, które spowodowały cały konflikt.

— Postępowanie rodziców, dających do wywołania powszechnego strejku szkolnego, uważam za niewłaściwe. — Rodzice zapatrują się na skasowanie dwóch klas w naszej szkole pod kątem widzenia swoich kłopotów, nie wnikając w sedno sprawy. Na usprawiedliwienie ogółu rodzicielskiego muszę stwierdzić, że postępowanie ich i skrajne postulaty spowodowane zostały samą decyzją władz szkolnych, która godzi w ich interesy. Rodzice naszych wychowanków — to sami robotnicy, z przewagą bezrobotnych, którzy nie są w stanie zaopatrzyć należycie dziecka do przebycia tak odległej drogi do szkoły na Karolewie. — Jako robotnicy, uważają oni strejk za jedyną drogę do wywalczenia sobie zwykłości. Lojalni są o tyle, że po mojej perswazji na onegdajszym zebraniu i wyłomaczeniu opieki rodzicielskiej, by nie angażować dzieci w walce o swoje dobro — zaniechali uchwalenia powszechnego strejku szkolnego i postanowili sprawę tę prowadzić po linii dalszych pertraktacji z władzami szkolnymi.

A teraz o przyczynach i o stanowisku inspektoratu.

Inspektor szkolny p. Dobrowolski, sprawę skasowania w naszej szkole 2-klas, musi traktować w związku z cało-

kształtem szkolnictwa powszechnego w Łodzi, a skrepowany jest ilością etatów nauczycielskich oraz

planem powszechnego nauczania, który został dokonany przed dwoma laty przez komisję powszechnego nauczania, oraz przez poprzedniego inspektora szkolnego w Łodzi, p. Gackiego. Według tego planu, kierując się względami oszczędnościowymi, wyznaczono pewną ilość szkół, w których miały być siódme klasy. I właśnie muszę stwierdzić, że całkowita wina tej, tak mylnie rozwiązanej sprawy, leży po stronie ówczesnej komisji powszechnego nauczania i wydziału oświaty i kultury, które, znając dokładnie warunki lokalne i terenowe, wśród jakich mieści się nasza szkoła — nie przydzieliły jej 7-ej klasy, wyznaczając jednocześnie szkołę powszechną numer 6, jako centralny punkt dla całej za chodniej dzielnicy Łodzi.

Szkoła nasza, 87, mieści się w środku drogi między Karolewem a Zdrowiem tak, że dzieci z Karolewa i Zdrowia mają jednakowe odległości do naszej szkoły. Do tego trzeba jeszcze dodać, że działwa szkolna z Karolewa, korzysta z drogi zabrukowanej.

W poczynaniach komisji powszechnego nauczania, nie było ciągłości, jak również nie było żadnego planu. Działalność komisji obciąża bardzo fakt, że nie uwzględniła ona w 1926 roku planu, opracowanego przez wydział oświaty i kultury, na podstawie którego w tem miejscu, gdzie mieści się obecnie przystanek tramwajowy Zdrowie, miała stanąć wielka szkoła powszechna dla dzieci z dzielnic: Karolewa, Brus, Zdrowia, Mani, Cyganki i t. p.

Brak planowości i ciągłości w poczynaniach wydziału oświaty i kultury, uwi docznil się w tem, że wydział nie uwzględnił w roku bieżącym projektu przebudowy gmachu fabrycznego, znajdującego się na terenie posesji przy ulicy 11-go Listopada, numer 192-4 na szkołę, co w razie realizacji usunęłoby całkowicie zarzut, że nasz obecny lokal szko-

CZEKOLADA
RIVIERA PLUTOS 70 groszy
ta-
bliczka
aromatyczna i smaczna.

BEZ WZGLĘDU NA POGODĘ LETNIA
REDUTA PRASY W SOBOTE W HELENOWIE.

Mimo wszystko, bez względu na kryzys, nawet w wypadku niepogody, Letnia Reduta Prasy odbędzie się w Helenowie w sobotę, dnia 2 b. m. od godz. 5-ej po poł.

Niezwykłe urozmaicony program wzbogacił się jeszcze przez szereg nowych atrakcyj, jak: Dancing z niespodziankami, Pochód duchów i inne, które organizatorzy zabawy zachowują do ostatniej chwili w tajemnicy.

Występy znanych artystów Teatrów Miejskich.

Bliższe szczegóły w programach. Bufet tani i obfity na miejscu.

Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełko-
we najnowsze modele wiedeńskie i pa-
ryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

Tel. 143-21

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie wieczorem w Nowym Teatrze Letnim w przemiłym Parku Staszica bawi i rozśmiesza do łez licznie zebrana publiczność arcywesoła farsa Bissona „Rozkosze ojcostwa“ w doskonałej przeróbce K. Szuberta.

W rolach ważniejszych: Morska, Niedziałkowska, Macherska, Modrzejewska, Winawer.

Początek o godz. 9-ej wiecz. Teatr oszalowany.

ly 87, jest za szczupły. W nowym gmachu pomieściłoby się również dzieci z Polesia Konstantynowskiego. Na tej kolonji, liczącej około 6 tysięcy obywateli, magistrat nie wybudował szkoły.

Wielkim i wprost nie do wybaczenia błędem komisji powszechnego nauczania jest fakt, że komisja, jako czynnik obywatelski i społeczny, nie bierze wcale pod uwagę rocznika 1919 i godzi się na pozbawienie 14-letnich dzieci możności dalszego kształcenia się i ukończenia pełnej, 7-klasowej szkoły powszechnej. — Dziecko — jak wiadomo — podlega przymusowi 7-letniego uczęszczania do szkoły, nie każdy jednak uczeń, czy uczennica może ukończyć szkołę w tym terminie. Przyczyny są bowiem najrozmaitsze nie leżące często w winie rodziców, czy dziecka. — Ewentualna choroba, brak uzdolnień w pewnym okresie życia, które zmuszają do powtórzenia kursu pewnej klasy. Czyż nie należy umożliwić każdemu dziecku ukończenia szkoły, o ile ono i rodzice tego pragną?

Sprawa skasowania dwóch klas w naszej szkole jest przykra i kłopotliwa. Rodzice są bardzo rozgoryczeni, posiadają jednak niepłodną nadzieję, że sprawa ta, która absorbuje uwagę całego nie małego społeczeństwa łódzkiego, rozstrzygnie się już w najbliższych dniach i władze szkolne, biorąc pod uwagę ciężką sytuację rodziców i dobro szkoły numer 87 — załatwią tę sprawę pomyślnie...

**

Po uzyskaniu wywiadu od kierownika szkoły 87, p. Kurasia, zasięgnęliśmy informacji dotyczących strejku szkolnego od jednego z członków komitetu szkolnego. Na wczorajszym zebraniu po stanowiono zwrócić się jutro przed południem do inspektora Dobrowolskiego i przedstawić w inspektoracie szkolnym całokształt sprawy. — Delegacja prosić będzie p. Inspektora, aby ze względu na ciężką i kłopotliwą sytuację, rychło i pomyślnie załatwił konflikt.

Ner.

Minjatury

Wybór kawałów

Gość wchodzi do restauracji. Każę sobie podać zupę, potem mięso, potem kompot.

Wreszcie przywołuje kelnera i zwraca się doń:

— Mam wrażenie, że u was jest bardzo czysta kuchnia, prawda?...

— Oczywiście... — odparł rozpromieniony kelner. — Bardzo mnie cieszy pochlebstwo szanownego pana... Ale po czem pan to poznał?...

— Bo wszystkie wasze dania, psiakrew, mają mydlany smak!

Hipolit Świeczka siedzi przy stole i wypisuje coś z książki.

— Co robisz? — pyta przyjaciel.

— Piszę list do narzeczonej.

— Z książki?.. Nie możesz napisać, co ci na myśl przychodzi?..

— Skądże?!.. Warja!.. Onaby się obraziła!..

Pewien kupiec wywiesił na drzwiach kartkę z następującym napisem:

— Uwaga!.. Te drzwi zamknięte są na amerykański, opatentowany zamek!

Następnego dnia znalazł obok tej kartki drugą, treści następującą:

— Dziękujemy za informację, weszliśmy przez otwór w ścianie!

Wracają już wszyscy z urlopów. Parasolczyk również. Opowiada cuda.

— Gdzie pan był? — zwraca się doń znajomy.

— W Zakopanem..

— Czy tam było też tak gorąco w lipcu?

— Co znaczy gorąco?.. Górale musieli dawać kuram lody do polyania, bo składały jajka gotowane na twardo!

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy.

— Co slychać, Fredziu? — pyta pierwszy.

— Ano nic... Zarezyłem się...

— Doprawdy?.. Nie wiedziałem!.. Dlaczegoś to zrobił, chłopie?..

— No, zrozumiałe... Bo ją kocham...

— No, wiesz!.. To też mi wymówka!

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciovska

POWRÓCIŁA

Gdańska 37

tel. 232-55,

przyjmuje od 9—3.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.

O wszystkim potrochu...

Zastój w handlu w związku z nowym rokiem szkolnym — Bezrobocie w przemyśle gastronomicznym — Wzmocnienie akcji porządkowo-sanitarnej w piekarniach

Początek nowego roku szkolnego spowodował wprawdzie większy ruch w księgarniach i składach z materiałami piśmieniemi, lecz zato odbił się ujemnie na innych gałęziach handlu.

Rodzice zaabsorbowani już wydatkami szkolnemi, oszczędzają na innych rzeczach, byleby tylko zadość uczynić wymaganiom nauczycieli.

Podczas więc, gdy w księgarniach i składach z materiałami piśmieniemi panuje względny ruch, w innych sklepach zastój daje się dotkliwie we znaki.

Od dłuższego czasu w przemyśle gastronomicznym i hotelowym daje się we znaki gwałtowne bezrobocie. W każdym mieście dziesiątki kelnerów, kucharzy i pracowników hotelowych

kreca się bez pracy.

Jest to nie tylko skutek ogólnego kryzysu, lecz również nieracjonalnego podziału pracy, albowiem inni pracowni-

cy z tej gałęzi przemysłu pracują ponad ustaloną normę 8-godzinnego dnia pracy.

Zarząd główny związku zawodowego kelnerów i hotelarzy zamierza interwenjować w tej sprawie.

W związku z epidemjami, nawiedzającymi ostatnio nasze miasto, władze zwróciły uwagę na piekarnie oraz przewóz, przenoszenie i sprzedaż pieczywa.

Wydano szerzeg nowych zarządzeń. Brudne piekarnie, przeznaczone do likwidacji, mają być natychmiast zamknięte. Zwiększono ponadto nadzór nad gatunkiem pieczywa.

Wreszcie ustalono, iż sprzedaż pieczywa w cukierniach i kawiarenkach może się odbywać tylko w godzinach, przepisanych dla zwykłych sklepów, t. j. codziennie do godziny 7-ej, w soboty zaś do 8-ej. Spożywanie pieczywa na miejscu może się odbywać przez cały czas otwarcia kawiarenki lub kawiarni

Hallo! Tu radio!

Piątek, 1 września 1933 r.

11.55—11.58: Odczytanie programu na dzień bieżący.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Torunia.

12.05—12.25: Muzyka wokalna i lekka z płyt.

12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: D. c. muzyki popularnej z płyt.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

W przerwie komunikaty łódzkie.

16.00—17.00: Transmisja z Cieclocinka koncertu popularnego.

17.00—17.15: „Przegląd wydawnictw”.

17.15—18.15: Koncert popularny z kaw. „Gastromomja” w Warszawie.

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Nowe srowce rolnicze” — wygł. dr. Tadeusz Piłch.

18.35—19.05: Recital śpiewaczy Antoniego Golebiowskiego. Przy fortepianie L. Urstein.

19.05—19.15: Płyty gramofonowe.

19.15—19.20: Pogadanka p. t. „Dokąd jechać, jak się urządzić”.

19.20—19.35: Rozmaitości.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.40—19.55: Feljeton w rubryce „Na widnokręgu”.

20.00—22.00: Koncert symfoniczny ze studia.

Wykonawcy: Orkiestra symf. P. R. pod dyr. Piotra Sternitscha - Valeroziaty oraz Józef Ozimiski (skrz.).

W przerwie: o godz. 20.50 Dziennik Wieczorny; o godz. 21.00 Weekend (Dokąd jechać w święto).

22.00—22.25: Muzyka taneczna.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.

22.40—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.35. WIENIEN. Koncert symfoniczny.

19.40. BUKARESZT. „Aida” — opera Verdięo.

20.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Dookoła świata” Jules Verne'a. Tr. z Theatre du Chatelet.

20.00. WROCLAW. „Rienzi” — opera Wagnera. Tr. z Teatru Miejskiego.

20.00. DAVENTRY. Wieczór Beethovena. Tr. z Queen's Hallu.

20.10. HILVERSUM. Koncert pod dyr. Karola Schurichta. Tr. z Kurhausu w Schevingen.

20.30. STRASBURG. Koncert galowy z Kasyna w Vichy.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Klupta (Katna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

W świetle kiniekotów

Wytwórnia „Paramount” w nowym sezonie 1933-34

(tu) Paramount nie poprzestaje na doskonałych, a dotychczas osiągniętych rezultatach.

Zaangażowano czterech czołowych reżyserów Ameryki. Oto ich nazwiska: Cecil B. de Mille, Józef Sternberg, Ernest Lubicz i Rouben Mamoulien.

Do tego dodać należy szereg inscenizatorów ekstra-klasy światowej: F. Borzage'a, twórcę „Siódmego nieba”, który zrealizował „Pożegnanie z bronią”, Normana Tauroga, Marion Gerinę'a, Ernest Schoedsack'a i innych.

Wśród scenarzystów figurują: Upton Sinclair, Teodor Dreiser, Vicky Baum, Luigi Pirandello, Zane Grey i inni.

Poza tem toczą się pertraktacje, z jednym z najwybitniejszych pisarzy młodego pokolenia.

A gwiazdy? Więcej „gwiazd” niż na niebie — to było hasłem kierownictwa produkcji.

W filmach Paramountu grają wszyscy wybitni artyści. A więc: Marlena Dietrich, Sylvia Sydney, Miriam Hopkins, Claudette Colbert, Carole Lombard, Wynne Gibson, Sari Maritza, Dorothea Wieck (bohaterka „Dziewcząt w mundurkach”), Helena Twelwess.

Gwiazdery: Gary Cooper, Maurice Chevalier, Clive Brook, Brian Aberne, Ryszard Arlen, Ricardo Cortez, Buster Crabbe, Herbert Marshall, George Raff, Jack Oakie, Charlie Ruggles i Jackie la Rue (nowy gwiazdor).

Zestawienie, choćby suche powyższych nazwisk daje nam już pewne, choć ogólne, pojęcie o wielkości produkcji.

Z ogólnej ilości produkowanych tylko część przejrzana nasamprzód i wybrana w Paryżu sprowadzona zostanie do Polski.

Podstawa repertuaru, który wyświetlany będzie u nas, są:

3 filmy Marleny Dietrich, 2 filmy Sylvi Sydney, 3 filmy Cecil B. de Mille'a, Lubicza „Pożegnanie z bronią” Borzage'a, „Życie bengalskiego lansjera” Schoedsacka „Chrysalis”, 3 filmy Fredericha Marcha i 2 obrazy z udziałem Gary Coopera „Monsieur Baby” Chevaliera i wiele jeszcze potężnych dźwiękowców, które staną się ewenementem sezonu.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoja miłośnością.

Halina zlikwidowała swoje mieszkanie i myślała bez żalu o wyjeździe z miasta, które w ostatnim czasie zaczęło jej dokuczać w niewypowiedziany sposób.

Dopiero, kiedy usiadła w wagonie i pociąg ruszył, opadła ją fala melancholji.

Tak już bowiem bywa, że chociaż w ojczyźnie jest źle, niemniej przykre bywa rozstanie się z nią.

Stukały koła pociągu, pędzącego naprzód szaremi polami, rozpiłakanemi jesienią niepogodą, a serce Haliny uderzało im do rytmu.

— I kiedyż to — myślała — skończy się moja tułaczką? Dziś tu, jutro tam, wciąż w niepewności, w rozterce i niepokoju. Kiedy nareszcie przyjdzie nam zaznać trochę spokoju i ciszy?

Ogarnął ją nastrój chwili. Żal się jej zrobiło, że trzeba wyjeżdżać z ojczyzny, żal tych pół osmeconych jesienią, żal pociągu, który musi biec wciąż naprzód; i żal jej było swego tułaczego życia!

Ale sentyment chwili trwał niedługo. Halina natulała się już wiele i doznała niemało przeciwnieństw losu, ażeby nie stwardnieć. Opanowała się jednak i pogrążyła w czytaniu jakiejś gazety.

Lecz lektura ta zmęczyła ją; literki poczęły skakać, oczy boleć. Pasażerka odłożyła gazetę i oddała się rozmyślaniom. — W przedziale znajdowała się prawie sama. Jej pani odbywała podróż w wagonie sypialnym, podczas gdy Halina jechała trzecią klasą.

Rajacka nie miała bynajmniej o to pretensyj. Siedząc na twardej ławce, myślała bez zawiści, o tem, iż jej pani wyleguje się na miękkim pościeliu slipingu.

— Biedaczka jest chora, potrzebuje więc trochę wygody. Ja, Bogu dzięki, jestem młoda i zdrowa, nie zlekne się więc niewygody...

I mimowoli przypomniała sobie, jak to ongiś, nie mając w kieszeni nawet grosza, spędzała noce, leżąc na twardej deskach w popularnych domach noclegowych.

Halina wzdrygnęła się.

I nagle drewniane ławki wagonów wydały się jej puchową pościelą.

W Częstochowie, korzystając z dłuższego postoju pociągu, weszła do przedziału swej pani z zapytaniem, czy może czemś służyć.

Pani Reynold zmrzyła oczy. Halina dojrzała w nich gniew. A pani Wiktorja (poraz pierwszy od czasu, gdy zaangażowała Rajacką) wybuchnęła:

— Powiedziałam pani wyraźnie, ażeby zechciała mi nie przeszkadzać w cza sie drogi i zgłosiła się do mnie dopiero w Krakowie... Proszę zawsze skrupulatnie zastosować się do moich poleceń.

I, nie patrząc wcale na Halinę, zasłoniła się gazetą i poczęła czytać.

Rajacka, lekko rozgoryczona opryskliwością pani, powróciła do swego wagonu. Przykro jej było, że przez zbyt wielką gorliwość, naraziła się na gniew Wiktorji.

— Widocznie pani Reynold chciała zażyć trochę samotności — rozumowała. — Nie powinnam była przeszkadzać jej.

Tak też było w istocie.

Kiedy na dworcu krakowskim zjawiała się Halina ze szklanką gorącej herbaty u swej pani, ta uśmiechnęła się do niej życzliwie:

— Trochę mi przykro, że uniosłam się na panią!.. Ale widzi pani, nerwy moje potrzebują od czasu do czasu nieco odprężenia. Kilkanaście godzin, spędzonych samotnie robią mi doskonale... Niech pani i w przyszłości nie stara się zakłócać mego spokoju o ile zaznaczę, że pragnę pozostać sama...

Wypiwszy herbatę, wsunęła monetę do rąk Haliny.

— Zjedz i ty dziecko, coś ciepłego... Mam przed sobą jeszcze długą drogę. Wagon nasz zostanie dołączony do pociągu, idącego bezpośrednio do Wiednia. Czy nie zgubiłaś przypadkiem swego paszportu?

— Ma mnie pani za osobę rozrągnioną — zaprotestowała Halina. — Jak żebym mogła zgubić tak ważny dokument?..

— Niech się pani pilnuje, ażeby jej nie skradziono w drodze — rzuciła jej ostrzegawczo pani Wiktorja.

I życzącej jej dobrej nocy dziewczynie rzuciła krótkie polecenie:

— A teraz proszę nie przerywać mi więcej mego dolce farmiente i zgłosić się dopiero w Wiedniu.

Była noc gdy zajęchali na granicę. Do Wagonu wszedł urzędnik straży granicznej, a potem celnik.

Odbyła się kontrola paszportów i pobieżna rewizja bagaży.

Po raz drugi odbył się analogiczny proceder przy przebywaniu granicy czesko - austriackiej.

Jeszcze parę godzin jazdy i oto z mgły porannej wyłoniły się kompleksy rozrzuconych domów i domków.

— Wjeżdżamy w pierwsze dalekie przedmieścia Wiednia — objaśniła Halinę jadąca wraz z nią od Krakowa towarzysząca podróżna.

Halina spoglądała z pewnem rozczarowaniem na niskie domki i jednopiętrowe kamienice...

Tyle nasłuchiwała się o piękności Wiednia, a tymczasem, miast wymarzonych przepychów i świetności, ujrzała nędzne osady, nie bardzo różne od tych jakie gęstem kołem otaczają Kraków czy Warszawę.

Rychło jednak skończyły się dzielnice robotniczych przedmieść i pociąg znalazł się w obrębie właściwego Wiednia.

Tu już wyglądało wszystko bardziej malowniczo, czystiej i bogaciej. Wzdłuż toru stały równo sznury wysokich kamienic, poprzecinanych tu i ówdzie zielonemi skwerami i ogrodami. Tam zamajaczała fasada starego pałacu ówdzie wabił wzrok starożytny kościół, którego śmigie, gotyckie wieże strzelały w pochmurne jesienne niebo. (D.c.n.)

CYRKÓWKA

152)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenie wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopuła cyrku.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu biłała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemi.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak poznaczony list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją, na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznamy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważyła, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolje perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznamy przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki pła angielskiego. — Miss Alicja chwytą go na gorącym uczynku.

Tajemnicza nieznamy skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznamym Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szuica, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybuchła pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włamywacz ratuje życie kilku mieszkańcom. Sam zaś, ranny, mdleje na progu szpitala Szuica.

Po przyjeździe do zdrowia Renner zdobywa od przemysłowca Holta 25 tysięcy dolarów dla domu podrzutków i drugie tyle dla Armstronga, byłego współnika i ofiary Holta. Jedno z pism nazywa Mistera Iksa przestępcą.

Gdy Ela powróciła do Warszawy i gdy zawiadomiła swego starego dyrektora, że zamierza wrócić do kochanej budy cyrkowej — w kilka dni po podpisaniu kontraktu, otrzymała najgorętsze za prośbienie od dyrektorowej: czyby nie zechciała przyjechać do niej na wies. — Jest wprawdzie jesień, ale pogody są jeszcze ciągle piękne, a po wielkim mieście choćby tylko kilkudniowy pobyt na wsi, dobrze jej zrobi. A ona, pani dyrektorowa, nasłucha się, co się dzieje na świecie, od którego jest odcięta tysiącami swych drobnych, gospodarskich kłopotów i owemi piętnastoma kilometrami od stacji bocznej linii kolejowej.

Gdy pociąg odszedł, i zamilkł jego turkot za zakrętem toru, koło stacji zapanaowała cisza. Słychać było zdaleka pianie koguta i ujadanie psów. Jakaś kura załopotała skrzydłami. Łomot powstał wokół stacji i hałas okrutny. Po tem znów zaległa wielka cisza, co biegła od pól i od lasów ku stacji.

Ela szeptem rozmawiała z oczekującą ją dyrektorową. Było przecież tak cicho. Słychać było ich pocałunki i widać było, jak na ich odgłos wyszedł z „gmachu” stacyjnego numerowy, kasjer i dróżnik w jednej osobie. Ciężkim krokiem wyległ na peron, zaszurgotał drewnianymi podeszwami i począł przyglądać się pięknej młodej pani, ubranej tak bardzo po miejsku. Gość do pani dziedziczki Gudrunowej.

Po godzinie, cała gmina wiedziała, że u pani Gudrunowej są goście.

Konie ruszyły drobnym truchtem przez gościniec między polami, przez „polską drogę” źle utrzymana, nawet nie ubita. Tylko głębokie koleiny wozów były jakby torem wyłobionym w miękkiej ziemi.

W powietrzu było jeszcze ciepłe lato, ale w naturze był już smutek jesieni. Ela wsparła się głęboko na poduszkach powozu.

Powóz od dawna nie wychodził z wozowni. To na przywitanie tej pani, co jest artystką, co gra w kinie, kazała wytoczyć pani dziedziczka ekwipaż z wozowni, nasmarować koła smołą i wygłasować wszystko rzetelnie. Stary fernal na znoszone robocze ubranie wdział odświętną liberję, uszytą na niego z przed dwudziestu laty. Zgarbił się przez ten czas, zwięził i jakby do ziemi pochylił. Ale stara liberja czyniła cuda. Starzec wyglądał w niej jak odmłodzony. Siedział na kozle z godnością, powagą i wyprostowany młody ufan na parady.

Dla Eli rozpoczęły się dni pełne dziwnego spokoju i niezaznawanych dotychczas uroków. Każda minuta zawierała dla niej jakieś nowe odkrycie, a każde spojrzenie przynosiło nowe doznania i nowe wrażenia. Wstawała wcześniej, i kładła się bardzo wcześniej spać. Opo- wiadała pani dyrektorowej Gudrunowej, która nie odstępowała od swego gościa ani na chwilę, bardzo wiele szczegółów ze swej pracy w Wiedniu, ze znajomości jakie tam poczyniła. Mówiła o starej sto licy monarchji habsburskiej. Ocywista że przemilczała zupełnie o przykrościach, jakich zaznała na obczyźnie.

Przemilczała o porwaniu, o przeży- ciach z Grzesiem, o najściu na jej mieszkanie w hotelu. Już sam nastrój na wsi był kojący i jakby zmuszający człowieka do tego, by zapomnieć o przykrościach. Dni płynęły wolno, może nawet trochę monotennie i sennie. Tak wolno, jak wolno sunęły w powietrzu nici ba- biego lata.

Czwartego dnia pobytu Eli, zjawił się wójt. Przywił się z panią dziedziczką głębokim ukłonem. Bardzo nieśmiało skłonił się Eli, poczem poprawiając w- sa, zerknął w jej stronę.

— Trzeba będzie zrobić meldunek tej pani. Jutro przyniosę karteczkę. Stójka poleciał do drugiej gminy, bo u nas karteczek niema. W tej karteczce trzeba różne rzeczy wypisać. To się już o tem pomyśli jutro, jak kartka przybędzie.

Ela chciała zagadnąć wójta, poco przyszedł dziś, skoro dopiero jutro będzie miał kartkę. Ale pani dyrektorowa mrugnęła ku Eli. Wyjaśniła jej potem, że trzeba znać tych ludzi. Mając sporo czasu, zwłaszcza pod jesień, a wypisanie choćby najmniejszego dokumentu, jest dla nich wielkim wydarzeniem.

Nazajutrz rano zamiast wójta przyszedł tylko stójka. W imieniu pana wójta oświadczył, że w sąsiedniej gminie nie było również kartek do zameldowania, wobec tego mają się sekretarze gmin spotkać i zastanowić, czy posłać po kartki do starostwa, czy może lepiej będzie, bo zawsze trochę bliżej, do trze- ciej gminy, której siedziba jest już mia- steczko. W każdym razie trzeba będzie koniecznie zameldować tą panią. Cho- ciał tutaj policja nie chodzi, a do po- sterunku najbliższego jest ze dwadzie- ścia kilometrów, ale zawsze lepiej być w porządku, bo co przepis — to przepis.

Ela, oświeżona, że wokół tak drobnej sprawy, którą w mieście za- ła- twia się w ciągu minuty, jest tyle za- chodu, biegania, a przedewszystkiem tyle rozmów — oświadczyła stojce go- towość wypełnienia kartki w każdej chwili, gdy tylko jej taka kartka zosta- nie doręczona.

Poza temi spotkaniami z osobami urzędowymi oraz znajomością, zawarłą z sołtysem, który w imieniu wsi uważał za swój obowiązek przyjść i przywitać się z gościem pani dziedziczki, Ela nie przeżyła w pierwszych dniach swego pobytu żadnych godnych uwagi wyda- rzeń.

Na niedzielę szykowano się do wy- jazdu do kościoła. Pani Gudrunowa tak wielką wagę przywiązywała do tej pod- róży — kościół był odległy o dziesięć kilometrów — że Ela zdała sobie spr- awę, że czeka ją jakby egzamin wobec elity kilku gmin. Pani Gudrunowa za- stanawiała się długo nad tem, jaką suk- ienkę ma wdziać Ela: Jedna była jak- by trochę za bardzo wydekoltowana, druga może zbyt skromna, a trzecia czy się aby będzie podobała sąsiadowi, któ- ry w sprawach mody i urody kobiecej jest wyrocznią na cały powiat.

Troski przed wyjazdem do kościoła zajęły Eli cały wolny czas, którego, ku swemu zdumieniu, nie miała wcale tak wiele, mimo że właściwie nic nie robiła. Ale samo towarzyszenie gospodyni w pracy, zajmowało Eli bardzo głęboko. Fornal i woźnica wyczuł w niej rychło przyjaciółkę koni. Przyzwyczajona do pięknych rasowych rumaków cyrko- wych, Ela rychło nawlazała niemal przyjaźni z parą srokaczy wyjazdo- wych — dumą pani Gudrunowej. W sta- ni znajdował się również weteran cyrku, siwek niepokalanej białości o szerokim zadzie, na którym popisywali się akro- baci, kłowni i woltyżerki. Siwek stracił wiele ze swej dawnej szlachetnej linji i ze swych pełnych gracji ruchów, ale gdy Ela kilkakrotnie masnęła mu nad uchem i wydała charakterystyczny dla woltyżerów okrzyk: „Eep” — siwek pochylił głowę, jakby czekał aż mu pan przypnie munsztuk; potem z gracją po- czął przednią nogą kopać w podłogę stajni. Parsknął nawet kilkakrotnie. Przypomniły mu się dawne lata, gdy był „artystą” cyrkowym.

I w Eli na widok tego konia, wete- rana cyrkowego, zagrała krew wolty- żerki. Gdyby nie to, że nosiła obuwie na wysokich obcasach i niewygodną suknie, wskoczyłaby na grzbiet siwka, by odczuć ów prawdziwy rytym, jakd przechodzi każdego jeźdźca. Poklepała konia mocno po szyi i kilkakrotnie po- wórzła zachęcający okrzyk, jakd do- biega widzów cyrkowych z areny. Koń poczał rzeć. Poruszał niespokojnie gło- wą i strzygł uszam. Ela przywarła do jego szerokiej mocnej szyi: dzieliła z nim tęsknotę za cyrkim.

W sobotę, gdy przygotowania do wyjazdu do kościoła były w pełni, za- rzedł wypadek, który zmącił całkowi- cie pogodę ducha w jakiej żyła Ela pra-

wie cały tydzień. Na ganku dworku roz- legły się ciężkie kroki. Potem ktoś za- pukał mocno do drzwi. Otworzył stary fernal. W drzwiach ukazał się policjant.

— Ela Robertson? Czy tutaj mie- szkasz?

— Tak jest, panie posterunkowy. Przedstawiciel władzy miał ton, jak- by był naprawdę panem i władcą całej okolicy.

— Poproszę panią dziedziczkę, nie mam z wami co do gadania.

Stary odszedł, wlokąc za sobą zgię- te w kolanach nogi. Na widok dyrekto- rowej Gudrunowej policjant dotknął da- szka dwoma palcami.

— Ela Robertson, artystka, mieszka tutaj, prawda?

— Proszę, niech pan najpierw wej- dzie i usiądzie. O co chodzi, co się stało?

Policjant wszedł do pokoju, ale nie usiadł.

— Przychodzę w sprawie urzędowej. Ela Robertson mieszka u pani, prawda? Mówił mi już o tem fernal. Czy mogę wiedzieć, dlaczego ta pani nie została zameldowana?

Gospodyni wyjaśniła policjantowi, jakle dość dziwnej natury przyczyni- ły się na to, że Ela nie otrzymała do wypełnienia kartki meldunkowej.

— To jest w takim razie w porząd- ku. Mam dla tej pani wezwanie. Muszę jej doręczyć osobiście. Mogę się z nią zobaczyć?

Dyrektorowa Gudrunowa nie zwy- kła była niepokoić się o błahę sprawę. Ale przecież pojawienie się policjanta w tej głuchej wsi blaha sprawa bynaj- mniej nie było. Było to wydarzenie nie- zwykłe. Doniosłością jego przejęła się również i gościnną gospodyni Eli. Po- biegła do Eli czempredzej.

— Polcja do pani! Nie wiem co to ma znaczyć! U nas w domu policja? I w dodatku w sprawie urzędowej? Pierwsze słyszę. Mamy przyjaciela komisarza policji, ale żeby posterunkowy przyszedł i nie chciał nawet siąść... to w tem musi być coś bardzo poważnego?

Ela zaniepokoiła się również. Miała zbyt przykre doświadczenia ostatnich miesięcy, by mogła sądzić, że chodzi o sprawę blahą i taką, która nie przynie- sie jej przykrości. Z mocno bijącym ser- cem znalazła się w pokoju gościnnym.

— Pani Robertson? — zagadnął ją ciągle urzędowym tonem policjant.

Gdy Ela odpowiedziała na to pytanie twierdząco, posterunkowy ciężkimi dłońmi dobył z kieszeni niewielką kart- kę i źle zaterperowany oówek. Przy- łożył gruby palec o zdartym paznokciu do kartki.

— Tu się trzeba podpisać, tu...

I z namaszczaniem wręczył jej oó- wek. Chodziło przecież o pisanie, o spr- awę nie byle jaką.

Ela szybko nakreśliła swe imię i na- zwisko. Posterunkowy, rolnik z dziada pradziada, pierwszy nieanalfabeta w swej rodzinie, nabrał odrazu szacunku do tej młodej damy, która z taką łatwo- ścią się podpisała.

— Tylko niech pani nie zapomni, co w tej kartce jest napisane. Bo jakby pa- ni czasem zapomniała, to może być duża kara z tego.

Policjant znów zsalutował, bardzo urzędowo i sztywno i wyszedł.

Kartka była treści następującej:

Wezwanie.
Sędzia śledczy do spraw rekwizy- cji wzywa pana (ią), do stawienia się w kancelarji swej, w gmachu są- du okręgowego w Warszawie dnia... w charakterze świadka.

U góry podane były numery spraw. Podpis był nieczytelny.

Ela zrozumiała z tego jedno tylko, że oto za tydzień, powinna znów wrócić do Warszawy i że za tydzień rozpoczynają się dla niej nowe troski i kłopoty, a mo- że i wielkie przykrości. Domyślała się, że chodzi o jakąś sprawę wiedeńską. —

Dalszy ciąg jutro.

Katastrofa autobusowa pod Równem

6 osób uległo obrażeniom cielesnym

Równe, 31 sierpnia
W drodze z Klewania do Równego na 11 km. wydarzyła się katastrofa autobusowa, która tylko dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności nie pociągnęła za sobą poważniejszych skutków.

Autobus pasażerski należący do Wiejskiego i Lenartowicza, mieszkańców Równego, wpadł nagle do rowu, wy-

czego 6 osób uległo lekkim obrażeniom cielesnym.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy było pęknięcie przedniego resoru.

Zaalarmowane władze pośpieszyły z pomocą rannym, udzielając im pierwszej pomocy, poczem odwiezione zostały do pobliskiego szpitala.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi

Groźny pożar pod Krakowem

Straty wynoszą 70 tys. złotych

Kraków, 31 sierpnia
Nocy ubiegłej w zabudowaniach baronowej Konopkowej w Bieżanowie wybuchł groźny pożar. Zapaliła się stodoła z nagromadzonymi tegorocznymi zbiorami zboża, siana i koniczyny. Na miejsce pożaru przybyła krakowska straż ogniowa pod dowództwem naczelnika inż. Rakusza. Cała stodoła, ze zbiorami należą-

ce do państwa Turnau, dzierżawców folwarku baronowej Konopkowej, spłonęła. Przyczyną pożaru jest podpalenie. Straty wynoszą 70.000 zł.

Około g. 5 po poł. wezwano ponownie straż ogniową, albowiem istniała obawa, iż silny wiatr przeniesie ogień na sąsiednie zabudowania. Straż ogniowa wykopała wokół pogorzelska rowy.

Niestychniany proces w Bytomiu

Jak hitlerowcy znęcali się nad nieszczęśliwym inwalidą

Katowice, 31 sierpnia.
Z Bytomia donoszą: Znamienny wyrok, ilustrujący obecne nastroje w Niemczech, zapadł wczoraj przed sądem okręgowym w Bytomiu.

W pewnym lokalu w Bytomiu 67-letni inwalida Emanuel Sekuła z Markowic wyraził się lekceważąco o swastyce hitlerowskiej. Natychmiast rzucili się na niego obecni goście i w bestjałski sposób poczęli się nad nim znęcać, przy-

czem pobili go do nieprzytomności. Następnie inwalidę zabrała policja do więzienia.

Wczoraj stanął Sekuła przed sądem i tłumaczył się, że nie zdawał sobie sprawy z tego, by zniewaga swastyki, która przecież nie jest godłem państwowym była aż tak wielkim przestępstwem. Nie pomogły mu również wyjaśnienia, że do żadnej partji nie należy. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

NAPAD RABUNKOWY NA CMENTARZU

Władze wszczęły pościg za bandytami

Lublin, 31 sierpnia.
Trzech zamaskowanych i uzbrojonych osobników wtargnęło do mieszkania dozorczy cmentarza żydowskiego, Mazura, gdzie po steroryzowaniu domowników, zażądali wydania im gotówki.

Po dłuższym plądrowaniu bandyci zabrali Bielakowi przeszło 50 zł., poczem zmusili go do zaprowadzenia ich do pobliskiego domu, zamieszkiwanego przez niejakiego Korenberga, pracownika cmentarza.

Tam opryszkowie nadal domagali się pieniędzy i struchlały Korenberg wydał im posiadane 15 zł., złoty zegarek, pierścionek i inne drobizgi.

Po dokonaniu rabunku bandyci pod groźbą śmierci ostrzegli poszkodowanych przed zameldowaniem o wypadku policji, poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Zawiadomione władze zarządziły natychmiastową obławę oraz pościg, który najprawdopodobniej uwieńczony będzie ujęciem zbirów.

Katastrofa autobusowa pod Piotrkowem

Dwie osoby ranne

Piotrków, 31 sierpnia.
Na szosie, wiodącej z Piotrkowa do Łasku, zdarzyła się dziś katastrofa autobusowa. Droga tą jechał autobus pasażerski Jana Młodawskiego z Piotrkowa, kierowany przez właściciela. W pewnej chwili z przeciwnej strony nadjechał, jadąc po nieprzepisowej stro-

nie szosy jednokonnny wóz chłopski. Szofer nie był już w stanie zahamować samochodu i wpadł na wóz. Z pośród pasażerów autobusu dwie osoby zostały ciężko ranne: Joel Fradman ze Zduńskiej Woli i Wiktor Górnicki z Piotrkowa. Fradman cudem ocalał.

6-letni chłopiec wzniecił pożar

Tragiczne skutki niebezpiecznej zabawy

Wilno, 31 sierpnia.
Stefan Trzeciak, mieszkaniec wsi Malinówka, pow. wilejskiego, pracował w polu z całą rodziną, pozostawiając w domu 6-letniego syna.

Chłopiec, będąc bez opieki, bawił się w straż ogniową. Ściągnął do stodoły beczkę i wiadro, dostawił drabinę, zrobił z deski siekiere, a kiedy wszystkie

sprzęty były przygotowane, złożył w stodołę słomę i podpalił ją.

Oczywiście, młody „strażak” nie zdołał ugasić ognia. Przerażony malec ze łzami w oczach, pobiegł po ojca. Kiedy cała rodzina przybyła na miejsce pożaru, znalazła już same zgłiszczca. Spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze, na sumę około 2.000 zł.

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłucne
POWRÓCIŁ
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1.

Otwarcie 3 Września — Otwarcie 3 Września
Szkoła Tańców Towarzyskich Karola Trinkhausa
członka P. U. I. G. w Paryżu i Z. N. Ch. w Polsce
ul. ANDRZEJA 17, tel. 207-91.
WYUCZA w grupach i oddzielnie OSTATNIE NOWOŚCI SEZONU.
Kancelarja przyjmuje zgłoszenia od 11 rano do 9 wiecz.

Kino Dźwiękowe
RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dzisiaj i dni następnych.

Jak zdobyć powodzenie u mężczyzn? dowie się każda kobieta jedynie po obejrzeniu doskonałego filmu
p. i.
„Mąż z urojenia”
W rolach głównych JOHN BOLES, JOAN BENNETT i MINNA GOMBEL
oraz film polski p. t.
„BIAŁA TRUCIZNA”
W rolach głównych: STEFAN JARACZ, MARJA ZAREBIŃSKA I MARJUSZ MASZYŃSKI 60-10

Otwarcie sezonu! — Poraz pierwszy w Łodzi! — Dzisiaj premiera!
METRO **BUSTER KEATON** **ADRIA**
w swej najnowszej komedji prod. 1933-34 superfilmie p. t.
„Buster nawarzył piwa”
Passe-partout oprócz urzęd. nieważne.

DZIS PREMERA! — PODWÓJNY PROGRAM!
CZARY I. W mrokach wielkiego miasta II. Riff i Raff w Alpach
Dramat kryminalno-sensacyjny w 12-tych aktach z życia ludzi podziemi. — W Szampańska komedia dźwiękowa obfitująca w arcykomiczne sytuacje. —
rolach głównych: CHARLES BOJER i ODETTE FLORELLE. W roli głównej: WALLACE BEERY i RAYMOND HATTON.
Początek o godz. 4-ej. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr. 20-10

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł

WARSZTATY RADIOELEKTROTECHNICZNE
„ELEKTRA”
ul. 6 Sierpnia Nr. 1, tel. 237-80
polecą swe aparaty radiowe niezównanej dobroci, po cenach najniższych, wygodnych warunkach spłaty i z długoterminową gwarancją. Przyjmuje do wykonania wszelkie instalacje wchodzące w zakres elektrotechniki oraz ładowanie i konserwację akumulatorów 40-4

Dr. MED.
Jan Dohrowolski
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
godziny przyjęć: 1-2, 7-8
Nawrot № 2
Tel. 118-04

DR. MED.
LEWITTER
AKUSZER-GINEKOLOG
POWRÓCIŁ.
SIENKIEWICZA 6
telef. 137-25.
przyjmuje od 7-9 wiecz.

Doktor
H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11 pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. BERMAN
SPECIALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁUCIOWYCH.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 1 po poł. 30-2

Doktor
Sołowiejczyk
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 8-8.30 rano, 4-6 i od 8-9 wieczór.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.
Złoto BIŻUTERIA, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Biżuterski I. FIJALKO, PIOTRKOWSKA 7.

Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.
SŁUŻĄCA samodzielną, w średnim wieku, umiejąca dobrze gotować, poszukiwana. Oferty z podaniem referencji do administracji Republiki pod „3”.



Siódme spotkanie reprezentacji lekkoatletycznych Polski i Czechosłowacji

Mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja, który odbędzie się na stadionie im. Marsz. Piłsudskiego (ul. Łazienkowska) w dniach 2 i 3 września zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na silne składy obu państw, które wystawiają swe najlepsze reprezentacje.

Dotychczasowe mecze Polska—Czechosłowacja w lekkiej atletyce, których odbyło się sześć, wykazały niemal zupełną równość sił, czego dowodem jest ostatnie spotkanie, zakończone szczęśliwym zwycięstwem Polski z minimalną różnicą dwie trzecie punkta.

Obecnie wiadome są już składy obu reprezentacji, to też można w krótkich słowach omówić szanse poszczególnych zawodników.

W biegach krótkich supremacja Czechów wydaje się być bezsporna. Sprinter czechosłowacki Heyduk ma już za sobą czasy 10,7 na 100 mtr. i 22,2 na 200 mtr., a kolega jego, Engel osiągnął przed kilku dniami na Makabładzie 10,6 na 100 mtr. i 22,1 na 200 mtr., bijąc w obu wypadkach rekordy swego kraju. Na takie wyczyny nie stać ni naszych stumetrowców (Sikorski i Twardowski), ani też biegaczy na 200 mtr. (Bieniakowski i Marciniak).

W biegu 400 mtr. szanse nasze się polepszają, gdyż Bieniakowski znajduje się w dobrej formie, a ostatnio pobił rekord polski z wynikiem 49,2 sek. Będzie on jednak miał groźnego rywala w Knenickim, który ostatnio zanotował czas 49,6. Marciniak przypuszczalnie nie zdoła sprostać Novotnemu.

W biegach średnich na 800 i 1500 metrów zanosi się na równorzędna walkę wszystkich zawodników, a o zwycięstwo zadecyduje lepsza w danym dniu kondycja. Ze strony polskiej występuje tutaj Kuźmicki, mając za towarzysza Maszewskiego na 800 mtr., a Kucharzkiego na 1500 mtr., zaś ze strony Czechosłowacji występuje dr. Drozda, mając obok siebie Rozsickiego na 800 mtr., a Kratkego I na 1500 mtr. W biegu 5 km. pośłada sporo szans na zwycięstwo nad Kościakiem, natomiast Kurpesie trudno będzie pokonać Slezacka.

W płotkach supremacja Polaków zdaje się nie ulegać wątpliwości. Na 110 m. Cześć wystawiają jedynie Komanka, od którego Nowosielski, a może także i Niemiec wydają się lepsi. Na 400 mtr. Kostrzewski i Maszewski powinni rozprawić się z Dostalem i Kratkym II.

W sztafetach przypuszczalnie wygramy 4 × 400 mtr., ale zato w biegu 4 × 100 mtr. lepsze szanse mają Cześć. Zresztą zadecyduje tutaj lepsza zmiana pączki, którą obecnie trenują pilnie zawodnicy polscy.

Czy dojdzie do zmiany systemu?

Referendum co do zmiany systemu rozgrywek finałowych o wejście do Ligi między mistrzami grup wypadnie najprawdopodobniej przeciwko zmianie systemu. Dotychczas już przeciwko zmianie wypowiedziały się Liga i Łódź, zaś za zmianą Poznań.

Wobec tego szanse Polonii Warszawskiej, której najbardziej zależy na zmianie systemu, znacznie zmaleją, albowiem w półfinale musiałaby się spotkać z najgroźniejszym przeciwnikiem śląskim Naprzodem. W drugim półfinale Polonia (Przemysł) zmierzyłaby się z WKS (Wilno).

Rozgrywki półfinałowe ewent. finałowe rozpoczną się 17 b. m.

Bocheński w wojsku

Najlepszy pływak polski, Kazimierz Bocheński, został wezwany do wojska i otrzymał przydział do Szkoły Podchorążych w Słonimie.

W skokach uderza wyraźna przewaga Polaków w tym celu, gdzie Sznajder i Kluk wygrały z pewnością w walce z Markiem. W skoku wdał Hofman (Cz.) będzie miał za przeciwnika Sikorskiego (podobnie jak w 1927 r. w Warszawie), drugi zawodnik polski Luckhaus wydaje się lepszym od Polamego. Zadecyduje tutaj lepsza dyspozycja. W skoku w wyż tak Pawlaczek, jak może i Niemiec są raczej lepsi od Kratkego II i Zamla.

W rzutach kula i dyskiem zmierzają się Douda i Vitke z Heljaszem i Siedleckim. Zwłaszcza pojedynek Douda — Heljasz w rzucie kulą, pojedynek dwóch rekordzistów świata, będzie sensacją i gwóździem programu. Heljasz pokonał ostatnio Doudę w Sztokholmie, ale wle-

mu o 2 cm. w Poznaniu. Siedlecki wydaje się lepszym od Vitka. W oszczepie zaciekawienie wzbudza Klasek, który ostatnio trenował dłuższy czas w Finlandji. Obok niego barw czechosłowackich bronić będzie Mala. Ze strony polskiej wystąpią Turczyk i Luckhaus, a ewentualnie Mikrut, który ostatnio przekroczył 60 mtr.

Ostatecznie wynik meczu stoi pod znakiem zapytania, gdyż według papierowych obliczeń siły obu zespołów przedstawiają się zupełnie równo. — Z pewnością do ostatniej chwili nie będzie wiadomo, która z drużyn zwycięży, być może także, podobnie jak w poprzednich meczach decydować będzie ostatni punkt programu, sztafeta 4 × 400 mtr.

Elita szosowców polskich rusza dziś na „stalowych rumakach“ dookoła Polski

rusza dziś na „stalowych rumakach“ dookoła Polski

W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej rano elita szosowców z całej Polski wystartuje do III wyścigu „Dokoła Polski“.

W ciągu dni dziesięciu zawodnicy przebędą przestrzeń 1722 km. na szosach polskich.

Na starcie staną najwybitniejsze nasze siły zawodnicze, a wśród nich szeregi zawodników równej klasy. Stąd wyścig zapowiada się bardzo ciekawie.

Między innymi startują: Feliks Wiśniewski, zwycięzca pierwszego wyścigu „do-

okoła Polski“, Stefański, zwycięzca II-go wyścigu dookoła Polski, potem Korzak-Zaleski, Kielbasa, Michalak, Duda, Olecki i t. d.

Start nastąpi na Dynasach w dniu dzisiejszym o godz. 8 rano. Zawodnicy przejadą nast. ulicami: Topiel, Dobra, Aleja 3-go Maja, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Nowy Zjazd, Zygmuntowska, Jagiellońska do Goleździowa, skąd rozpoczną się faktyczny wyścig.

Goście polskiego tenisu

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie rozpoczynają się w stolicy dnia 4 września i trwać będą do 10 tegoż miesiąca.

Zapewniony jest przyjazd następujących tenisistów z zagranicy: cześć — Maleczek i Hecht, anglik Hughes — trzecia rakietka Anglii, Matejka — najlepszy tenisista Austrii, potem — austriacy Baworowski i Metaxa, pierwsza rakietka Estonji — Laszy, rumun Mishu —

znany Warszawie. Poza tym pewny jest przyjazd cześćki Meerhatowej, trzeciej rakietki swego kraju.

Natomiast spodziewany przyjazd włochów — Palmieriego i panny Valerio nie nastąpi.

W grze pojedynczej panów rozstawieni będą: Tłoczyński, Hebda, Wittman, Matejka, Hughes, Maleczek i Baworowski.

Festival sportowy dziennikarzy łódzkich

Przełożona ubiegłej soboty letnia Reduta Prasy odbędzie się nieodwołalnie w dniu jutrzejszym w parku i salach zimowych Helenowie.

Reduta rozpocznie się festiwalem sportowym, na program którego złożą się: bieg naprzelaj dla wszystkich chętnych, (dla zawodników ponad lat 14-cie trasa będzie wynosić 3 km, zaś dla młodszych dystans będzie krótszy); mecz koszykówki żeńskiej dwóch czolowych drużyn lokalnych i wreszcie walki bokserskie następujących par: w wadze muszej Kijewski II — Lieberman (BK), w koguciej Brzeczek (Zj.) — Zajac (G), w piórkowej Michalak (Zj.) — Bicer I (UT), w lekkiej: Durkowski (IKP) — Białystok (BK) i w półśredniej: Ostrowski (G) — Kauc (IKP).

Do biegu naprzelaj powinni się stawić wszyscy zgłoszeni dotychczas oraz

nowozgłoszeni w Helenowie o godz. 16.

O godz. 17-ej lista zgłoszeń zostanie zamknięta i zawodnicy udadzą się do szatni. Właściwy bieg odbędzie się o godz. 17.15.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje Syndykat Dziennikarzy przy ul. Piotrkowskiej nr. 121 w godz. od 17—19-ej w dniu dzisiejszym oraz Dyrekcja Helenowa do jutra do godz. 17-ej.

Dla zwycięzców przewidziane są trzy pamiętkowe żetony.

Podczas zawodów sportowych przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Po zawodach uczestnicy festiwalu sportowego wezmą udział w ogólnej zabawie. Należy przypuszczać, że w festiwalu sportowym prasy łódzkiej wezmą udział wszyscy interesujący się sportem, tembardziej, że jest to pierwsza ogólna zabawa również dla sportowców.

Pięściarze Warty poznańskiej w Łodzi.

Na niedzielę, dnia 10 bm. przyjeżdża do Łodzi zespół bokserski poznańskiej Warty, który rozegra o godzinie 11.30 na boisku w Helenowie mecz towarzyski z Union-Touringiem.

Warta przyjeżdża do Łodzi w b. silnym składzie z Kajnarem, Rogalskim, Wolniakowskim, Sipińskim i Piłatem.

Union-Touring przeciwstawi drużynę zasiloną w wadze półciężkiej Kłodasem z Wimy.

W wadze ciężkiej przeciwnikiem Piłata będzie Paul.

Zmiany w terminarzu rozgrywek ligowych

(RM) W celu umożliwienia rozegrania zawodów eliminacyjnych o wejście do Ligi i utrzymanie się w niej PZPN poczynił zmiany w dotychczasowym terminarzu rozgrywek dla grupy klubów „dolnych“. Mianowicie mecz Podgórze — Garbarnia zamiast 1 listopada odbędzie się 1 października, mecz Podgórze — 22 pp. z 5 listopada przesunięto na 10 września i mecz Warta — Warszawianka na 1 października.

Wobec tego rozgrywki w grupie dolnej zostaną zakończone do 29 października.

Nowy rekord Europy w pływaniu

W czasie niedawno odbytych zawodów pływackich Węgry — Włochy padł nowy rekord Europy w sztafecie 4 × 200 mtr., ustanowiony przez pływaków węgierskich w czasie 27,7 sek.

Dawny rekord Europy w tej konkurencji, rozgrywanej stylem dowolnym, należał również do węgry i wynosił 9:31,4 sek.

Ostatnie spotkania eliminacyjne o puchar Davisa

W najbliższych dniach ukończone zostaną eliminacyjne rozgrywki tenisowe o puchar Davisa na rok 1934. W strefie europejskiej Austria i Włochy zakwalifikowały się już do rozgrywek w roku przyszłym a w dniach między 1 a 3 września padnie rozstrzygnięcie w sprawie pozostałych państw.

W terminie tym zmierzają się mianowicie Niemcy z Danją i Szwajcarią z Belgją.

Najprawdopodobniej zakwalifikują się do dalszych rozgrywek w r. 1934 następujące państwa europejskie: Belgja, Austria, Włochy, Niemcy, Francja, Japonja, Australia i Czechosłowacja.

Echa meczu

Podgórze—Warszawianka

(RM) Na wczorajszym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi, został ukarany dwutygodniową dyskwalifikacją Mitusiński z Podgórza za zwracanie uwagi sędziemu podczas meczu Podgórze — Warszawianka.

Próbę bicla rekordu światowego podejmuje Wajsówna.

W niedzielę, dnia 3 bm. odbędzie się w Łodzi X zlot Sokoli z okazji którego odbędzie się przy ul. Tylniej 7 zawody sportowe.

Atrakeją tych zawodów będzie występ rekordzistki świata Jadwigi Wajsówny, która ponownie zaatakuje w rzucie dyskiem swój własny rekord.

Raid motocyklowy dookoła Łodzi.

W niedzielę odbędzie się raid motocyklowy dookoła Łodzi, organizowany przez Union-Touring na dystansie około 250 km.

Start nastąpi o godz. 8 rano z przed lokalu Union-Touringu przy ul. Przejazd. Zawodnicy będą wypuszczani co 2 minuty. Meta znajdować się będzie o godz. 16-ej w III-im oddziale Straży Ogniowej.

Trasa raidu jest tajna i podzielona na etapy, przy czym na każdym etapie zostanie podany kierunek jazdy i przeciętna szybkość, jaką zawodnik powinien osiągnąć.

Zdobywcy pierwszych dwóch miejsc w każdej kategorii otrzymają nagrody, zaś zawodnik, który osiągnie najlepszy wynik dnia nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi. Rozdanie nagród odbędzie się w niedzielę o godz. 21-ej w lokalu Union-Touringu.

Wycieczka do Warszawy na mecz Polska-Czechosłowacja

Na międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska — Czechosłowacja, które odbędą się w nadchodząca niedzielę w Warszawie organizuje tutejszy oddział Wagons-Lits Cook wycieczkę sportowców łódzkich.

Cena przejazdu w obie strony wraz z biletem wstępu na zawody wynosi zł. 10.—

Miłośnicy sportu lekkoatletycznego niewątpliwie skorzystają z okazji, ujrzenia zaciętej walki dwóch najsilniejszych reprezentacji słowiańskich.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje biuro podróży Wagons-Lits Cook ul. Piotrkowska 64.

Nowy most kolejowy w Warszawie



Most na Wiśle, zbudowany specjalnie dla warszawskiej linii średnicowej, której uroczyste otwarcie nastąpi dnia 2 września. Do budowy tego mostu zużyto 5000 ton żelaza. Powierzchnia muru wynosi 22.000 m².

Wioślarz polski mistrzem Europy



W ubiegłą niedzielę odbyły się w Budapeszcie wioślarskie mistrzostwa Europy, w których wielki sukces odniósł krakowianin, p. Roger Verey - Wioślarz, zdobywając tytuł mistrza Europy w jedynce, na rok 1933.

Rekord kolarski pobity



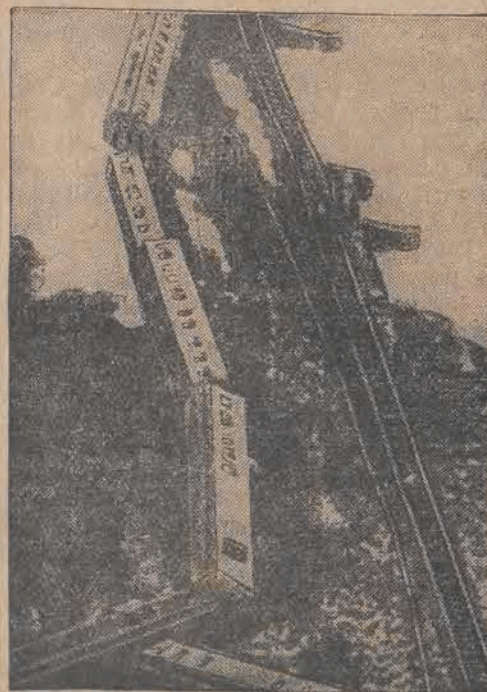
Kolarz holenderski van Hout ustalił nową szybkość 44.588 km. na godzinę, bijąc rekord szwajcarskiego mistrza Oskara Egga, ustalony w 1914 roku.

Zakończenie manewrów włoskich



Wielkie manewry włoskie w prowincji Piemontu zostały uroczystie zakończone. Na zdjęciu widzimy króla włoskiego, Wiktora Emanuela, w rozmowie w zagranicznym atache wojskowym.

Plon huraganu w Ameryce



Żywiłowy huragan zerwał duży most. Kilka wagonów przejeżdżającego ekspresu runęło do przepaści.

Codzienna nowelka „Expressu”

Grafolog

W młodszych latach Koter bardzo sumiennie studiował grafologię. Zamierzał nawet wówczas poświęcić się całkowicie tej dziedzinie. Ale gdy otrzymał posadę w jakimś banku, zrezygnował ze swych planów.

Przed dwoma laty jednak zredukowano go. Nie mogąc znaleźć żadnej posady, przypomniał sobie grafologię. Dał ogłoszenie do kilku gazet, zwerbował sobie w ten sposób klientelę i już wkrótce zasłynął w całym mieście, jako grafolog.

Grafologia okazała się bardzo popłatna. Koter zarabiał coraz więcej i miał już zamiar kupić sobie własny dom.

Pewnego dnia nieoczekiwanie złożył mu wizytę, serdeczny przyjaciel Puhlman.

— Przyszedłem do ciebie w bardzo intymnej sprawie — rozpoczął. Słyszałem już bardzo wiele o twoich zdolnościach. Pamiętam zresztą doskonale, że już za młodych lat potrafiłeś na podstawie pisma dokładnie określić charakter każdego człowieka. Jestem więc pewny, że i mnie nie odmówisz porady.

— Ależ słucham cię, chętnie ci pomogę. — przerwał mu Koter z uprzejmym uśmiechem.

— Bawiłem przed miesiącem w Raguzie — opowiadał dalej Puhlman. — Poznałem tam młodą, piękną węgierkę. Dziewczyna ta bardzo mi się spodobała.

Przyznam ci się, że do tej pory nigdy nie myślałem o ożenku, a tym razem jaśko poważnie się zaczynam obawiać, że już dłużej nie wytrzymam w stanie kawalerskim. Ponieważ jednak jestem człowiekiem bardzo przeczornym, więc zaopatrzyłem się w list i pragnę byś na podstawie pisma określił charakter mojej węgierki. Przypuszczam, że mi nie odmówisz, prawda?

— Oczywiście, że nie. Czy mógłbyś jednak podać mi kilka szczegółów, dotyczących tej dziewczyny.

— Wiem o niej bardzo mało. Jest bardzo przystojna, przed dwoma laty dopiero ukończyła gimnazjum. Rodzice jej nie żyją. Starsza siostra, ładna do niej podobna, przed rokiem rozeszła się z mężem. Mieszkają obecnie razem. To wszystko, co ci mogę powiedzieć.

Puhlman wręczył list grafologowi. Koter studiował list dość długo.

Wszystkie linie i kreski przemawiały na niekorzyść tej dziewczyny. Pismo wskazywało na to, że młoda węgierka jest osobą niesłychanie przewrotną, rozpustną i w żadnym wypadku nie nadaje się na żonę. Ale czy Koter mógł to powiedzieć przyjacielowi, zakochanemu po uszy w dziewczynę. Gdyby chodziło o obcego człowieka, grafolog nie liczyłby się z żadnymi względami.

W tym wypadku jednak było inaczej. Koterowi żal było przyjaciela, nie

chciał przecież rozbijać jego szczęścia.

A tymczasem Puhlman począł się już niecierpliwić.

— To trwa zbyt długo — powiedział — powiedz już wszystko. Jestem pewny, że lepszej żony nie znaję. I ty jesteś chyba takiego samego zdania, prawda?

— Tak, mam też takie wrażenie — wybelkotał grafolog.

Puhlman nie pytał więcej o nic. Ucisnął rękę przyjacielowi i wybiegł z mieszkania.

Nieszczęsnego Koter przez szereg tygodni dręczyły wyrzuty sumienia. Niejednokrotnie już chciał się skontaktować z przyjacielem i przyznać się, że skłamał. Ale niestety Puhlmana nie można było odszukać.

Jak się okazało wyjechał on na Węgry, nie pozostawiając swego adresu. Okazało się bowiem, że jego ukochana w Raguzie bawiła tylko na wyczasach i wraz z siostrą powróciła do swej ojczyzny.

Koter, pracując dość ciężko, po pewnym czasie przestał wreszcie myśleć o przyjacielu.

— Jakoś to będzie — pocieszał się. — Ostatecznie Puhlman może w każdej chwili rozejść się z tą kobietą. Nikt go przecież nie zmusza do tego, by żył pod jednym dachem z taką osobką.

Upłynęło sześć miesięcy.

Pewnego dnia Koter nieoczekiwanie spotkał na ulicy swego przyjaciela. Szedł on razem z młodszą, elegancką niewiastą, która okazała się jego żoną.

— Bardzo się cieszę, że cię widzę! — zawołał Puhlman. — Moja małżonka pragnęła cię poznać. Opowiadałem jej o twoich zdolnościach grafologicznych. Przekonałem się tym razem, że istotnie twoje przepowiednie są zupełnie trafne.

Grafologowi zrobiło się trochę nieswojo. Po krótkiej rozmowie pożegnał się z małżonkami, prosząc Puhlmana, by wpadł do niego.

Puhlman nazajutrz już złożył mu wizytę.

— Czy ty wiesz — powiedział — że niewiasta, z którą się ożeniłem nie jest ta sama, o której ci tyle opowiadałem.

— Nie rozumiem. Bo co się stało?

— Wyobraź sobie, że wkrótce po przyjeździe na Węgry, dowiedziałem się, że list, który znajdował się w moim posiadaniu, pisała siostra mojej ukochanej. Lonczy, tak nazywa się obecna moja szwagierka — zacięła się w palec i poprosiła siostrę, by zamiast niej do mnie napisała. To oczywiście zupełnie zmieniło sytuację. Postanowiłem ożenić się z siostrą Lonczy, co do której na podstawie twoich orzeczeń, mogłem być pewny, że będę z nią szczęśliwy. I okazało się, żeś miał słusność. Ta kobieta jest wcieleniem wszelkich cnót. Jestem z nią bardzo szczęśliwy!

Grafolog nie odpowiedział mu.

Tym razem, po raz pierwszy w życiu, cieszył się, że jego nauka czasami zawodzi.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.